



Zagadnienie wdzięczności dusz czyśćcowych jest dla nas kolejną okazją do pokornego stanięcia w obliczu tajemnicy wiary w życie wieczne oraz obcowanie świętych. Świętych? Przecież dusze czyśćcowe nie są w Niebie? Tak, ale są już zbawione, chociaż jeszcze nie w pełni oczyszczone. Z dawniejszych opracowań czy świadectw dotyczących czyśćca dowiadujemy się, że określenie „święte dusze czyśćcowe” stosowano dosyć często. Dawało ono jasną przesłankę wiernym, że skoro są święte, to można je prosić, aby wstawiały się przed Bogiem za żyjącymi. Obecnie miewamy co do tego wątpliwości, ponieważ często spotykamy się z opinią, że zmarli cierpiący w czyśćcu mogą pomóc dopiero, gdy dzięki naszym modlitwom pójdą do Nieba. Tymczasem już z czyśćca mogą nas wspierać, a niewątpliwie, gdy osiągną Niebo, ich wstawiennictwo będzie jeszcze skuteczniejsze. „Módl się usilnie za mnie – przynaglała zmarła s. Gabriela swoją żyjącą współsiostrę – abym prędko znalazła się u celu tak wielkich i tak długo mnie dręczących pragnień! Będę ci bardziej użyteczna w Niebie niż tutaj” („Rękopis z czyśćca”).

†

We wspólnocie świętych

Świętość to nie tylko niebiańska szczęśliwość. Każdy człowiek żyjący, trwający w stanie łaski uświęcającej, miłujący Boga i bliźnich również należy do grona świętych (por. „Leksykon teologii fundamentalnej”). Często o tym zapominamy albo po prostu nie uświadamiamy sobie tej prawdy.

Świętość polega na trwaniu w Chrystusie i życiu za Jego przykładem. Dlatego też każdy, kto z Jezusem przekroczył próg wieczności, umarł szczęśliwie. Rozum, wola, wszystkie władze duszy od tego momentu są całkowicie zorientowane na Stwórcę i Jemu poddane. Jedyną zmianą, która może się jeszcze dokonać po śmierci, dotyczy serca. Jeżeli nie było ono w pełni oczyszczone, zmarły poznaje to w Bożym świetle i przyjmuje z wdzięcznością dar ognia miłości Wszechmogącego, w której będzie dojrzywał do Nieba. Chociaż nie widzi Pana, to jednak Go doświadcza jako Tego, za którym boleśnie tęskni i którego całym sobą pragnie. Jak więc odmówić mu miana świętego? Skoro o żyjących, którzy mogą jeszcze ulec pokusie i skierować się ku złu, można to powiedzieć, gdy trwają w łasce Bożej, to tym bardziej o tych, którzy po śmierci – ci – poprzez cierpienie czyśćcowe – podążają ugruntowaną i pewną drogą do Nieba.

W Katechizmie Kościoła Katolickiego czytamy, że Kościół jest komunią świętych, wspólnotą w Panu Jezusie, „który umarł za wszystkich, tak, że każdy czyn lub cierpienie w Chrystusie i dla Chrystusa przynosi owoce wszystkim” (KKK, 960-961). Stąd możemy być pewni: spiesząc z pomocą duszom czyśćcowym, będziemy również mogli czerpać z ich skutecznego

wstawiennictwa za nami (por. KKK, 958).

Na płaszczyźnie wiary



Jest to jedyny bezpieczny obszar umożliwiający kontakt ze zmarłymi cierpiącymi w czyśćcu. Tylko pozostając w kręgu wiary będziemy mieć pewność, że nie wchodzimy w relację ze złymi duchami podszywającymi się pod naszych bliskich zmarłych.

Trwając w nauce Kościoła, nigdy nie powinniśmy wywoływać duchów zmarłych (por. KKK, 2116-2117). W żadnym ze świadectw świętych odnośnie relacji z duszami czyśćcowymi nie spotkamy przypadku, by ktoś pragnął przychodzenia zmarłych, widzenia ich czy słyszenia. Inicjatorem tych duchowych doświadczeń zawsze jest Bóg, a nie człowiek. Dusze wiernych zmarłych są w ręku Pana (por. Mdr 3, 1-9), więc nie mogą się pojawić na nasze żądanie.

Jeżeli na seansach spirytystycznych żyjący kogoś widzą lub słyszą, na pewno nie są to ani zmarli cierpiący w czyśćcu, ani święci z Nieba, lecz wyłącznie złe duchy, które są gotowe na każde ludzkie wezwanie. Demony mogą się nawet przyoblec w postać naszej zmarłej osoby, byleby tylko człowieka zwieść i wprowadzić w błąd.

Dlatego należy być ostrożnym i nie eksperymentować w kontaktach ze zmarłymi przy pomocy jakichkolwiek technik. Wiara chrześcijańska ukazuje właściwy kierunek i sposób odniesień do zaświatów.

Kościół zaleca żyjącym, by ofiarowali za dusze czyśćcowe modlitwę, post, jałmużnę i odpusty. Stwierdza też, że można prosić zmarłych o wstawiennictwo przed Bogiem w swoich ziemskich sprawach.

Trzeba się tego trzymać jak steru, aby nie zboczyć z właściwego rejsu i nie narazić się na duchowe rozbicie o skały okultystycznych praktyk albo – w najłżejszym przypadku – na utknięcie na mieliźnie fałszywych wyobrażeń o wieczności.

Niezawodne budzenie

Chyba najbardziej rozpowszechnionym sposobem odwdziężenia się zmarłych za modlitwę w ich intencji jest poranne budzenie. Potrafią skutecznie poderwać z łóżka nawet największych śpiochów. Przed laty pewna dziennikarka podzieliła się ze mną swoim doświadczeniem. Z nadmiaru pracy prowadziła nieregularny tryb życia. Bywało, że zasypiała nad ranem, a budziła się koło południa. Pewnego dnia musiała udać się w sprawach służbowych w podróż, a pociąg miała tak wcześnie rano, że trzeba było wstać o czwartej, by dotrzeć na dworzec na czas. Nie posiadała budzika, gdyż często pracowała w domu, do wydawnictwa natomiast nigdy nie udawała się o poranku. Obawiała się więc, czy się obudzi o odpowiedniej godzinie. Wówczas

przypomniła sobie zasłyszana kiedyś historię, że dusze czyśćcowe skutecznie budzą. Pomodliła się za nie i poszła spać. W pewnym momencie usłyszała, że ktoś ją woła po imieniu. Pomyślała jednak, że to sen, i nie nie otworzyła nawet oczu. Wówczas poczuła tak mocne szarpnięcie za ramię, że od razu stanęła na równe nogi. Spojrzała na zegarek. Była czwarta rano!

І хоць мая суразмоўца была вельмі ўдзячна душам за абуджэнне, на выпадак, калі трэба будзе зноў так рана прачынацца, купіла сабе будзільнік.

Choć moja rozmówczyni była bardzo wdzięczna duszom za obudzenie, ale na wypadek, gdyby kiedyś jeszcze musiała wstawać tak wcześnie, kupiła sobie budzik. Podobnych zdarzeń można opisywać bardzo wiele. Znam osoby, które polegają wyłącznie na „czyśćcowym” budzeniu. W ich życiu modlitwa za zmarłych i doświadczanie ich opieki jest czymś tak naturalnym jak oddychanie. W takim przypadku budzenie jest równie naturalne – po prostu przychodzi właściwa godzina i otwierają oczy. Jednak redukcja wdzięczności dusz czyśćcowych tylko do roli swoistego budzika traciłoby banałem i może dla wielu byłoby zwyczajnym infantylizmem. Dlatego warto spojrzeć na to zagadnienie z innej, głębszej strony.

Dusze czyśćcowe mogą odpowiedzieć na świadczony im dobro również obudzeniem duchowym. Jeżeli ktoś słucha świadectw świętych i mistyków lub je czyta nie tylko z ciekawości, lecz jako lekturę duchową, to na pewno zacznie się zastanawiać nad swoim życiem, nad tym, czy wystarczająco pokutuje za grzechy, czy we właściwy sposób podejmuje decyzje, czy przebacza, czy troszczy się o przyszłe życie wieczne.

Warto tu przytoczyć kolejny przykład. Wiele lat temu, gdy jeździłam do różnych parafii z książeczkami o czyśćcu, aby zachęcać ludzi do modlitwy za zmarłych, poruszyłam też kwestię potrzeby zadbania o swoją wieczność, aby nie musieć tak cierpieć po śmierci. Po Mszy św., gdy rozprowadzałam lekturę, podeszła do mnie młoda kobieta. Nic nie mówiąc, wyciągnęła w moim kierunku dłoń, w której coś trzymała. W odpowiedzi na jej gest zrobiłam to samo, trzymając swoją dłoń otwartą. Patrząc na jej smutną twarz, oczekiwałam na ewentualny dar. Wówczas, ku mojemu zdziwieniu, położyła na mojej dłoni złoty pierścionek z jakimś szlachetnym kamieniem i odeszła, nie powiedziawszy ani słowa. Nie wiedziałam, co to miało znaczyć, ale po dłuższym zastanowieniu pomyślałam, że mógł to być gest świadczący o obudzeniu tej osoby. Może poruszył ją jakiś przykład? Może podjęła decyzję o zerwaniu zaręczyn z kimś, kto dla niej opuścił swoją małżonkę i dzieci? Może zrozumiała, że nie warto ryzykować utraty Nieba dla krótkotrwałego ziemskiego szczęścia?

Nie wiem i pewnie nigdy się nie dowiem, ale dar tej kobiety zawiozłam na Jasną Górę jako wotum dziękczynne z prośbą, aby Matka Boża miała ją w swojej szczególnej opiece. Zdarza się także, że zmarli niepokoją swoich bliskich, dając o sobie znać, aby pobudzić ich do poprawy życia. Może to się dokonywać przez wewnętrzny głos słyszany w sercu. Takie doświadczenie miała pewna kobieta, która przez wiele lat się nie modliła i nie przyjmowała sakramentów świętych. Jej matka z ubolewaniem patrzyła na to postępowanie swej córki, modląc się i powtarzając często, głównie w niedziele: „Idź do kościoła”... Oczywiście, słowa matki pozostawały bez odpowiedzi. Gdy zmarła, córka, jakby przymuszona, uczestniczyła w obrzędach katolickiego pogrzebu, bez spowiedzi i bez przyjęcia Komunii św. Po powrocie do domu kobieta przypomniała sobie słowa stroskanej matki: „Idź do kościoła”. Wyszła więc na spacer, by o tym nie myśleć. Jednak gdy wróciła do mieszkania, usłyszała te same słowa. Przez kolejne dni powtarzało się to uparcie, ile razy przekraczała próg domu. Myślała nawet, że ma problem z psychiką. Nie mogła spać ani odpoczywać w mieszkaniu. Dręcząca prośba matki dawała się zagłuszyć tylko poza domem. Wreszcie w którąś niedzielę po kilkudziesięciu latach

życia bez Boga kobieta przystąpiła do spowiedzi. Po powrocie do domu już nie słyszała głosu matki. Zrozumiała wówczas, że to nie chora psychika, tylko Boże działanie. Wszechmogący pozwolił jej zmarłej mamie, by w taki sposób nakłoniła córkę do porzucenia grzesznego życia.

Choć może rzadko docierają do nas świadectwa nawróceń wywołanych zetknięciem z duszami czyśćcowymi, jest ich немало. Niektóre opisane są w książkach Marii Simmy „Moje przeżycia z duszami czyśćcowymi” oraz „Uwolnijcie nas stąd!”; w publikacjach o Natuzzie Evolo „Stygmatyczka” oraz „Ból staje się radością”. Ponadto cały „Rękopis z czyśćca” jest ukazaniem troski zmarłej zakonniczki o doprowadzenie do świętości swojej żyjącej współsiostry. Jest też wiele osób, które doświadczyły duchowego obudzenia już przez sam fakt śmierci kogoś bliskiego, bez konieczności jakichś nadzwyczajnych zdarzeń.

Dusze same z siebie nie pomagają

Stwierdzenie, że dusze czyśćcowe odwdzięczają się żyjącym wymaga istotnego dopowiedzenia. Zawsze tym, który świadczy dobro człowiekowi jest Trójjedyny Bóg. To od Niego pochodzą wszelkie łaski, m.in. że możemy być w relacji z tymi, którzy zakończyli już swoje ziemskie pielgrzymowanie. Aniołowie, święci i dusze czyśćcowe mogą czynić tylko to, co odpowiada Bożym zamiarom. Dlatego modląc się za dusze czyśćcowe i prosząc jednocześnie o ich ingerencję, pamiętajmy, że zmarli po prostu wstawiają się za nami, a dar zawsze pochodzi od miłosiernego Boga. Ponieważ Wszechmocny posługuje się wszystkimi bytami stworzonymi, więc czasami spełnia ludzkie prośby za pośrednictwem zmarłych cierpiących w czyśćcu.

Niekiedy nawet daje to, o co nie proszono. Na przykład Natuzza Evolo wyznała, że na beatyfikację o. Pio w bilokacyjną podróż zabrały ją dusze czyśćcowe. Kobieta przebywała w tym samym czasie w Paravati i w Rzymie (por. L. Regolo, „Stygmatyczka”). Nie stało się to jednak na jej prośbę. Nigdy nie wymuszała na Bogu żadnego z charyzmatów ani nadzwyczajnych zjawisk, którymi tak hojnie była przez Niego obdarowana.

Gdy czytamy o podobnych wydarzeniach, nasuwa się pytanie: jak to się dzieje, że dusze czyśćcowe, nie posiadając ciała, mogą nas dotykać, mówić do nas, przesuwając przedmioty, włączać światło w mieszkaniu, pukać do drzwi itd.? Może niekoniecznie trzeba znać odpowiedź. I tak w końcu będziemy musieli się pogodzić z tajemnicą i tylko częściowym poznaniem, gdyż „nieśmiałe są myśli śmiertelników i przewidywania nasze zawodne, bo śmiertelne ciało przygniata duszę i ziemski przybytek obciąża lotny umysł. Mozolnie odkrywamy rzeczy tej ziemi, z trudem znajdujemy, co mamy pod ręką – a któż wysłedzi to, co jest na Niebie?” (Mdr 9, 14-16).